

# Górnolązak

Pismo codzienne, poświęcone sprawom ludu polskiego na Śląsku.

„Górnolązak“  
z bezpłatnym dodatkiem niedzielnym „Rodzina chrześcijańska“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, kosztuje na pocztę i u agentów 1 markę 60 fen. kwartalnie, z odnośnieniem do domu 2 mk. 2 fen.

Przez lud — dla ludu!

— Telefon Nr. 1049. —

Ogłoszenia: 20 fen. za wiersz petytowy jednolamowy. Przy kilkorazowym powtórzeniu udziela się znacznego rabatu. — Reklamy: 50 fen. od wiersza.

Redakcja, ekspedycja i drukarnia znajdują się przy ulicy Beaty (Beatestrasse) nr. 16.

Kalendarz katolicki:

10-go września: Imienia NMP.

Wschód słońca:

godz. 5 minut 26

Zachód słońca:

godz. 6 min 27

Imiona słowiańskie:

10-go września: Władybój.

## Nie wynaradawiamy działwy naszej.

Wyjątkowe położenie społeczeństwa polskiego w zaborze pruskim, polegające na tem, że rząd pruski wszystkich dokłada sił, aby zniszczyć nas tak pod względem ekonomicznym, jak i kulturalnym, tem także różni się — pisze „Lech“ — zasadniczo od warunków, w jakich żyją bracia nasi w Galicyi, a zwłaszcza w Królestwie, że u nas walka o byt narodowy toczy się na dwa fronty. Nietylko bowiem przychodzi nam bronić się przeciw wszelkim wrogim zakusom rządu, lecz spotykamy się także na każdym kroku z drugim nieprzyjaznym nam czynnikiem, zagrażającym nie tak świadomie i systematycznie, ale nie mniej groźne naszej narodowej samoistności. Tym drugim czynnikiem to społeczeństwo niemieckie.

Podczas kiedy w dwóch pozostałych zaborach, szczególnie w Królestwie, Polacy stanowią nieomal jedyną, a w każdym razie mocno przeważającą część ludności, to u nas ludność polska stanowi tylko pewien, czasami stosunkowo niski procent ogółu ludności, zamieszkującej wschodnie kresy państwa pruskiego. W całym zaborze pruskim, tak w Księstwie jak i na Śląsku oraz w Prusach książęcych i królewskich społeczeństwo nasze skazane jest na ciągle, bezpośrednie stykanie się z tym obcym sobie żywiołem.

Ze położenie takie jest w wysokiej mierze groźne dla naszego charakteru narodowego, to nie ulega wątpliwości. Pominąwszy już tę okoliczność, że społeczeństwo niemieckie, rozsiane wśród nas, cieszy się szczególnymi względami rządu, który na każdym kroku przychodzi mu w pomoc i że nam walka wskutek tego znacznie trudniejsza, bo już samo owo współzycie Polaków z Niemcami na nas zgubnie odbijać się musi. Skutkiem tego jest, że powoli, nieświadomie, zaczynamy tracić poczucie dla czystości naszej kultury; język nasz polski zaczyna ulegać wpływowi niemieckiemu; kaleczymy go, nie wiedząc o tem, używamy określeń, zwrotów, zdań, przysłów, przetłomaczonych żywcem z niemieckiego, których rodak nasz z Królestwa lub Galicyi częstokroć zupełnie nie rozumie. Takich wpływów kultury niemieckiej na polską jest bardzo dużo; ograniczamy się na podkreśleniu tego jednego, ponieważ on najwięcej znany i najłatwiej go można zauważyć.

Do skreślenia powyższych uwag dało nam powód spostrzeżenie, które niejednokrotnie zrobiliśmy w naszych miastach i miasteczkach. Nieraz mieliśmy sposobność przpatrywania się i przysłuchiwania, jak nasze dzieci polskie bawiły się ze swymi rówieśnikami niemieckimi. Porozumiewają się między sobą naturalnie wyłącznie nieomal w języku niemieckim. Lecz co gorsza, bawiąc się w kółka, urządzając najrozmaitsze gry dziecięce, śpiewają przy tem piosenki niemieckie. Od najwcześniejszej więc młodości zaczyna się już ten wpływ obcego języka, obcej pieśni na umysł naszego dziecka. Drobna to na pozór rzecz, i dla tego może nie poświęca jej się należytej uwagi; a jednakże jest to moment niesłychanej wagi dla naszej kultury narodowej. Boć przecież cała kultura składa się z takich właśnie pozornie drobnych objawów.

Chcąc ją zachować w czystości, nie wolno nam zezwalać na podobne wypački, jak wspomniano. W ten bowiem sposób dobrowolnie poddajemy działwę naszą pod wpływ niemieczyzny, czyli dobrowolnie ją wynaradawiamy. Należy raczej już najwcześniej krzewić między działwą znajomość pieśni polskiej, bo tylko w ten sposób zachowa się ją od zgubnych wpływów obcych. Polki nasze niech sobie powyższe uwagi zapiszą w pamięci, bo to dla nich zwłaszcza ważne, a tak piękne pole pracy.

## Wiec w Toruniu rozwiązany.

Dziś w czwartek odbywają się właśnie wybory uzupełniające w Prusach Zachodnich w okręgu chełmińsko-toruńsko-wąbrzeskim, gdzie z polskiej strony ponownie postawiono kandydaturę p. Jana Brejskiego, którego mandat parlament był unieważniony. Agitację przedwyborczą rozwinięto w tym okręgu bardzo żywą i odbyło się kilkanaście wieców polskich pomimo trudności rozmaitych. Jednakowoż kilka wieców policja rozwiązała, i tak się też stało w poniedziałek w Toruniu, gdzie miał przemawiać poseł Wojciech Korfanty.

Więść, że przybędzie p. Korfanty, zważyła — jak czytamy w „Gazecie Toruńskiej“ — do sali „Muzeum“ tak liczne tłumy, że ani połowa nie znalazła miejsca na sali. Galeryę zapelnili panie. Przybyli też rodacy z Księstwa.

Na długo przed rozpoczęciem wieca zamknęła policja salę i nikogo nie wpuszczala. Zagał obrady w zastępstwie przewodniczącego komitetu pan Brejski, który także z trudem dostał się na salę. Na prośbę p. Brejskiego wielka część wiecowników wyszła, otrzymawszy zapewnienie, że wiec odbędzie się w dwóch oddziałach; pozostało na sali tylko tyle osób, ile policja uznała za właściwe dopuścić.

Po takim wstępie zabrano się do ukonstytuowania biura. Przewodniczącym został p. Marszewski.

Potem zabrał głos p. Jan Brejski, aby oznajmić, że przybywa poseł Korfanty. Miał on w niedzielę wiec na Śląsku, we własnym okręgu wyborczym, i dla tego przyjazd jego do Torunia opóźnił się, ale przybędzie o godzinie 9 minut 13 kolejną i zaraz pospieszy na zebranie.

Aby zaś p. Korfantemu przypadkiem nie zabroniono wstępu na salę, wezwał p. Brejski, aby jeszcze kilka osób opuściło salę, co też zaraz nastąpiło.

Teraz opuścił p. Brejski zgromadzenie, aby pospieszyć na dworzec po pana Korfantego.

Zebranie tymczasem przystąpiło do obrad.

Reprezentant policji wyszedł ze sali za p. Brejskim, a stwierdziwszy, że tenże odjechał, wrócił i rozwiązał wiec bez podania powodów, nakazując wszystkim opuścić salę. Wywołało to straszne rozgoryczenie. Rozeszli się wiecownicy po pokojach restauracyjnych. Inni czekali na ulicach przyległych, a część pospieszyła na dworzec, aby powitać gościa. Wszędzie panował przecież spokój i porządek. Kiedy p. Korfanty przybył do „Muzeum“ i wszedł do sali restauracyjnej, powitali go obecni tam goście gromkim okrzykiem: „Niech żyje!“

Pan Korfanty ani słówka nie od-

powiedział, ściskając tylko w milczeniu wyciągające się ku niemu bratnie dłonie.

Nie podobalo to się widocznie policji, bo zaczęła wypędzać gości z restauracji. To spotęgowało rozgoryczenie do ostateczności. Nie szczędzono komisarzowi p. Szczepanowi i policyantom pomagającym mu rozpedzać gości restauracji muzealnej ostrych przycinków. Ostatecznie przecież na prośbę p. Brejskiego wszyscy się rozeszli. Ale i na ulicy policja rozpedzała ludzi, a podobno nawet kogoś aresztowała.

Pan Brejski wniósł przeciw p. Szczepanowi zażalenie do jego przełożonej władzy.

Tyle z referatu „Gazety Toruńskiej“. Tymczasem półrządowe telegraficzne biuro Wolffa rozpowszechniło następującą wiadomość z Torunia:

„Wczoraj (w poniedziałek) odbyło się w polskim „Muzeum“ polskie zebranie wyborcze, które z powodu wypełnienia sali zostało dwa razy rozwiązane; po drugim rozwiązaniu pomocnym było wojsko (!!), które zgromadzone po ulicach tłumy rozpedzało najeżonymi bagnietami (!!!).“

Ze wiadomość powyższa biura Wolffa jest przesadzona, to chyba nie ulega wątpliwości i zapewne też wkrótce gazety zachodniopruskie jej zaprzeczą.

## Walka o prawa narodowe na Węgrzech.

Na Węgrzech toczy się, jak wiadomo czytelnikom naszym, od dawna już zacięty spór między narodowym stronnictwem niezawisłości a królem o przyznanie szerszych praw narodowych, a szczególnie o język węgierski w armii. Koalicja, czyli połączone stronnictwa narodowe, tworzą w sejmie stanowczą większość i rozpoczęły energiczną walkę przeciwko rządowi. Król widział się zmuszonym sejm na dłuższy czas zamknąć, w tym czasie starając się o przeprowadzenie kompromisu, jednakże starania te spełzyły na niczem, gdyż narodowcy węgierscy nie myślą ustąpić.

Na posiedzeniu wtorkowym komitetu wykonawczego koalicji zapadły, jak donosi korespondent „Głosu Narodu“, ważne uchwały. Stawili się wszyscy członkowie z wyjątkiem 4; jeden z nieobecnych, Komjathy poprzednio ściągnął na siebie zarzut, że donosi rządowi o tajnych naradach. Od tego czasu, mandatu nie składając, omija posiedzenia komitetu.

Komitet radzi w lokalu stronnictwa niezawisłości. Dużo zatem posłów koalicyjnych zjechało do Budapesztu i przybyło do klubu. Chcieli wiedzieć zawczasu, co postanowi komitet.

Narady toczyły się od godz. 10 przed południem do 2 po południu. Na 5 po południu zwołano drugie posiedzenie. Nasamprzód poddano rozpatrzeniu ogólne położenie polityczne.

Wszyscy mówcy z Juliuszem hr. Andrassym na czele byli zdania, że koalicja nie ma powodu do zmieniania taktyki względem gabinetu barona Fejervarego. Dalej zastanowiono się nad pytaniem, czy rząd rozwiąże sejm? A jeżeli rozwiąże, jak odpowiedzieć na owo zapoczątkowanie systemu absolutnego? Koalicja, mimo wszelkich bezprawy generał-przewodzącego gabinetu, nie zejdzie z drogi prawnej. Będzie stała zawsze na gruncie ustawy. Z drugiej strony nie zaniedba niczego, by paraliżować dzia-

łalność rządu. Będzie więc organizowała i nadal opór bierny w całym kraju (nie płacenie podatków, nie dawanie rekruta itd.) Nawet w parlamencie przedsiębiorze odpowiednie kroki taktyczne.

Następnie wzięto pod obrady wniosek, by zaraz na pierwszym posiedzeniu Izby poselskiej w dniu 15 września postawić gabinet Fejervarego w stan oskarżenia. Udowodniono, że gabinet wydał już szereg rozporządzeń antykonstytucyjnych. Motywów prawnych oskarżenia nie zabraknie. Wszyscy, nawet najumiarkowańsi członkowie komitetu — znowu z Juliuszem hr. Andrassym na czele — żądali wytoczenia oskarżenia przeciwko Fejervaremu, i to w sposób najdobitniejszy.

Jednocześnie postanowiono wytoczyć oskarżenie przeciwko całemu gabinetowi. Wybrano komitet, który zredaguje oskarżenie. Weszli do komitetu: Wojciech hr. Apponyi, Dezydery baron Banffy, Ignacy Daranyi, hr. Zichy, Geza Polonyi, Ludwik Hollo i Wilhelm Vasszonyi.

Z całego przebiegu posiedzenia wynika: koalicja chce podjąć walkę nieubłaganą przeciwko gabinetowi.

Dnia 3 września na bankiecie, wydanym w Battonya ku uczczeniu prezesa Izby poselskiej Justha, wszyscy uczestnicy na wniosek Koszutha złożyli przysięgę, że będą bronili ojczyzny do ostatka.

Scena przysięgi sprawiła na obecnych głębokie wrażenie.

## Polska.

### Zabór pruski.

#### Germanizacja nazwisk.

Zawiadowcy mleczarni Leopoldowi Fraciszkowski Kaczmarkowi, żołnierzowi Teodorowi Kaczmarkowi, Laurze Kaczmarek z Królewa i Agnieszce Kaczmarek z Wągrówca, wszystkim tym udzielono pozwolenia na zmianę nazwiska na „Hagendorff“. — Woźnica Franciszek Skrawczyński z Myśliczki nazywać się będzie odtąd kulturnie — „Kraft“. — Cieśla Teodor Grzywaczewski z Bydgoszczy otrzymał pozwolenie na zmianę nazwiska swego na „Gehrt“.

#### „Zdrada stanu“?

„Lech“ pisze: Z tutejszej szkoły uzupełniającej wyrzucono ucznia p. Czesława Dziocha za rzekomą „zdradę stanu“. Podczas pobytu cesarza w Gnieźnie dostał on, jak wszyscy uczniowie, szarfę czarno-biało-czerwoną. Początkowo wzbraniał się on ją przyjąć, a potem w szpalerze podobno podwinął czarny kolor, tak że widać było tylko barwy biało-czerwone. Za tę „zbrodnię“ wyrzucono go ze szkoły. Przy wydaleniu powiedział mu rektor Stillcke, że w dniu, w którym serca wszystkich z powodu przyjazdu cesarza w żywym były tempie, on jeden poważył się zademonstrować swe usposobienie wrogie państwu niemieckiemu. „Wzbraniałeś się pan przyjąć szarfę, przez to wymierzylesz policzek nie tylko szkole, ale — całemu państwu. To jest wdzięcznością za to, żeśmy was wyciągnęli z brudów i błota.“

Nie skończyło się na samem wydaleniu; — p. Dz. zawezwany został nadto na przesuchy przed komisarza policyjnego, a razem z nim jeszcze jeden uczeń,



Cegielski, który miał taką samą popełnić zbrodnię. Czy władze naprawę zamierzają im wytoczyć proces o zdradę stanu?

### Zabór rosyjski.

#### Moskiewskie „ustępstwa“.

Jaką wartość mają wszelkie „ustępstwa“, poczynione przez rząd moskiewski, świadczy fakt, jak właściwie przedstawia się sprawa z tak drobnym ustępstwem, przyznaniem przez komitet ministrów, jak wykład języka polskiego po polsku w szkołach. Pomimo to, że nowe to rozporządzenie weszło już w życie i zostało potwierdzone ukazem carskim, nie przeszkodziło to wcale, że, jak donosi „Goniec Łódzki“, „na skutek rozporządzenia kuratora okręgu naukowego warszawskiego, za wykład języka polskiego po polsku uwolniony został od obowiązków nauczyciela języka polskiego szkoły 4 klasowej Aleksandryjskiej pan Waleryan Lenk od dnia 28-go sierpnia r. b.“

A więc pozwala się ukazem carskim wykladać język polski po polsku i jednocześnie uwalnia nauczycieli za stosowanie się do tej „najmiłościwszej reformy“!

Na podobną bezczelność mogło się zdobyć tylko czynownictwo moskiewskie.

## Wiadomości ze świata.

### Cholera.

W Gnieźnie obiegają pogłoski, iż w więzieniu cywilnym zaszły przypadki cholery. Jak stwierdził instytut bakteriologiczny w Berlinie, zaszło kilka wypadków cholery azyatyckiej; cztery wypadki są ciężkie. Chorych izolowano w nowym domu desygnacyjnym. — W mieście także zaszło kilka wypadków cholery. Chorych umieszczono w lazarecie Bethesda. W okolicy panuje pomiędzy dziećmi dyfterya i szkarlatyna.

Z Bydgoszczy donoszą: U pewnego więźnia, transportowanego z Koronowa do Gniezna skonstatowano cholere. Zapadło 6 dalszych osób. W powiecie czarnkowskim zachorował i robotnik. W Wilczku zmarł pewien telegrafista na cholere. W Toruniu skonstatowano u pewnego chorego pioniera cholere.

W Ujściu zmarła na cholere Wiktorja Kamińska, która zachorowała przed kilku dniami.

„Thorner Presse“ donosi, że komendujący generał kazał zaniechać prac wstępnych do fortecznych ćwiczeń wojskowych.

Władze angielskie zarządziły ścisłą

kontrolę okrętów przybywających z morza bałtyckiego i północnego.

### Nowe podatki.

Nowy podatek zamierza rząd nałożyć na właścicieli plantacji tytoniu w Niemczech i to 30 marek od podwójnego centnara.

Tak samo chce rząd nałożyć nowy podatek na sól, i to 7 marek od podwójnego centnara. Przy zapotrzebowaniu 1000 centnarów podatek wynosić będzie 10 mk., a przy zapotrzebowaniu od 1000 do 3000 centnarów wynosić będzie podatek 11 mk., przy 3—5000 centnarów 12 mk., a po nad 5 tysięcy centnarów 12,50 marek.

### Powstanie w Afryce.

Powstanie w wschodniej Afryce przybiera coraz to szersze rozmiary. Wedle telegramu gubernatora hr. Götzena z dnia 1 września napadli krajowcy stacye misyjne Benedyktynów Lukuledi, Nyangow i Massassi w obwodzie Lindi. Wszyscy Europejczycy zdołali zbiedz na wybrzeże prócz jednej siostry, którą krajowcy zapewne uwięzili. Europejczycy wysłali oddział nawróconych krajowców z trzema Europejczykami na czele do Massassi w celu poszukiwania siostry i urzędnika Ewerbecka, który był w podróży. Pomiędzy Kilossą a Mahenge powstańcy napadali na karawany. Stacyę Kilossa zasilono przeto w wojsko od strony Mpapua. Oddział wojska z Fonk natrże na Kisaki i Kilosę. Krążownik „Bussard“ pilnuje wybrzeża w pobliżu Lindi.

Wedle prywatnych doniesień „Berl. Localanz.“ opuścili powstańcy Kiwas i okolice. Na południe od Kiswere pobliż nacelnik Jumbów (który stoi wierne po stronie Niemców) Hassan Duka, powstańców szczepu Wagindo, których padło 15. Obwód Mrogoro burzy się także. Po obu stronach rzeki Ruaha napadnięto wszystkich obcych, a wielu zamordowano.

### Zyczenie Nebogatowa.

„Petersb. Gaz.“ donosi, iż znajdujący się w niewoli w Japonii admirał Nebogatow wyraził podobno zyczenie przyjącia poddaństwa japońskiego. Rząd japoński, jak pisze z Macuyamy pewien oficer rosyjski, oświadczył Nebogatowowi, że Japonia woli, aby tacy żołnierze znajdowali się w szeregach jej wrogów, niż w liczbie jej poddanych. Wiadomo, że admirał Nebogatow w bitwie pod Cuszimą prawie bez wystrzału oddał swój okręt Japończykom.

## Wyborcy, przeglądajcie spisy wyborcze!

## Wiadomości połoczne.

### Ślask.

Katowice. Zeszłej nocy zakradli się złodzieje na strych pewnego domu przy ulicy Zielonej i zabrali ze sobą dość znaczny zapas bielizny, palto zimowe i różne inne sprzęty domowe. Przed kilku dniami włamali się złodzieje do piwnicy tego samego domu. Przypuszczają więc, że obydwaj wtargnięcia popełniła jedna i ta sama szajka złodziejska.

— Prosty sposób poznania grzybów. Z Krobi piszą do „Dziennika Poznańskiego“ co następuje:

„Wobec ponownych wypadków zatrucia grzybami, warto przypomnieć sposób, w jaki lud naszej okolicy odróżnia dobre grzyby od trujących.“

Dużo, dużo lat temu, gdy ojciec nasz, znawca grzybów — bo wychowany w wągrowieckiej leśnej okolicy — wziął nas pierwszy raz do boru na grzyby. Zbieraliśmy i ładne muszarki, fałszywe rydze i jakie tylko tam były grzyby, a ojciec objaśniał nam i pouczał, które dobre, a które były trujące.

Wśród tego zajęcia spotykamy małą dziewczynkę, może 8—9 letnią, samą zbierającą grzyby. Zdziwiło nas, że takie dziecko umie grzyby rozróżnić i zapytaliśmy, czy się zna na grzybach? „Znam“, odpowiada, a jak nie wiem na pewno, czy dobry, to tylko pocisnę w palcach kawałek grzybka: jeżeli płynie woda, to dobry grzyb, jeżeli mleko, to fałszywy, a z rydza płynie krew.“

Na przedce zrobione doświadczenie stwierdziło, że z prawych grzybów, maślaków, gąsków i t. p. płynęła woda, a z fałszywych rydzów i muszarek mleko.

Wartoby ten tak prosty środek polecić ludziom zbierającym grzyby, ewentualnie panom chemikom do zbadania, czy istotnie i ogólnie można go zastosować, a uniknęłoby się niejednego nieszczęścia z zatrucia.

Dodam jeszcze, że nie pamiętam, żeby ktokolwiek w naszej okolicy zatrul się grzybami.“

— Za dług mojej żony nie odpowiadam! Takie lub podobne ogłoszenia czyta się często w gazetach. Ogłoszenia te nie mają żadnej wartości, gdyż płacić długi żony mąż jednak musi. Prawo obywatelskie przepisuje, że mąż odpowiada za długi żony, lecz jedynie za te, które poczynił do prowadzenia gospodarstwa, nawet wówczas, kiedy jej pieniądze na to gospodarstwu dał. Chce mąż się od tego obowiązku uwolnić, to musi uwiadomić kupców, że nie będzie płacił długów żony. Może także w re-

jestrze majątkowym w sądzie kazać umieścić wzmiankę, że żona nie ma prawa zaciągać na jego imię długów.

Załęże. Tutejszy amtowy wydał rozporządzenie, według którego tutejsi kupcy będą mogli mieć otwarte składy aż do 10 godz. wieczorem, począwszy od 1 października b. r. w następujące dni: 14 i 31 października, 15 i 30 listopada, 15 i 23 grudnia, 15 i 31 stycznia, 1906, 15 i 28 lutego, 15 i 31 marca, 14 i 30 kwietnia, 5, 15 i 31 maja, 2, 15 i 30 czerwca, 14 i 31 lipca, 15 i 31 sierpnia, 15 i 30 września.

Królewska Huta. Już od dość dawnego czasu zaczęto krzewić oświatę narodową na Górnym Śląsku. W roku 1867 założył s. p. Karol Miarka „Katolika“ w Królewskiej Hucie, a w jakiś czas potem, i to w r. 1872 założono tutaj pierwsze towarzystwo polskie na Górnym Śląsku pod nazwą „Kółko Towarzystwa“. Towarzystwo to rozwijało się bardzo dobrze, ponieważ w zarządzie zasiadali wtenczas księża i inne inteligentne osoby, które chętnie poświęcały się dla dobra ludu polskiego. Były czasy, że towarzystwo nasze liczyło nawet 700 członków. Obecnie czasy się zmieniły. Dziś towarzystwo niema sali na posiedzenia, tak że musi się zadowolić pierwszą lepszą dziurą. Lecz i tam nie ma spokoju, i tam przeszkadza mu się w urządzaniu zebrania. Nic więc dziwnego, że towarzystwo powoli upada.

Drugą przyczyną niepomysłnego rozwoju naszego towarzystwa jest brak przedstawień teatralnych i zabaw. Chociaż zarząd stara się wszelkimi siłami rozerwać i zabawić członków różnymi zajmującymi odczytami i śpiewami, to jednakowoż nie wystarcza to, by zająć wszystkich. Pomimo tego jest jeszcze dość pokaźna liczba członków, którzy mocno stoją przy sztandarze towarzystwa, spodziewając się kiedyś lepszej dla niego przyszłości. Towarzystwo przemysłowców, istniejące także od dłuższego już czasu, musiało się przed 5 tygodniami rozwiązać, i to z braku członków. Zostaną więc tutaj jeszcze dwa towarzystwa, mianowicie „Kółko towarzystwa“ i towarzystwo gimnastyczne „Sokół“, które spodziewamy się, że nie upadną, chociaż i w nich nie bardzo dobrze wygląda. Jest to rzeczywiście smutne, że w mieście, liczącym 60,000 mieszkańców, z których większa połowa zalicza się do ludności polskiej, są tylko dwa towarzystwa polskie. A któż tu jest winien? Otóż dużo winy ponosi inteligencja polska na Górnym Śląsku, która obecnie nie stara się, tak, jakby mogła i powinna, o nasze towarzystwa

JANINA S. ALEKSOTA.

## Pod berłem Jagiellonów.

Powieść historyczna z XV-go i XVI-go wieku.

59) (Ciąg dalszy.)

— Głupia! — pomyślał patrząc na nią — ale ona z lalkowatym uśmiechem skrobała się w ucho, a potem zaczęła wrzeszczeć skrzeczącym prawie głosem:

— Wojta, Wojta! a dawajno bestyjo te trawę do pokoju!

Hana nie wiedziała zupełnie, o czym Topór mówi.

— Janie! rzekła mu niespokojnie.

— Co, moja dziewczuszko?

— Ja nie bylam nigdy w Poznaniu, na to ci przysiądz mogę. Co tobie się wydaje?

Topór spoważniał bardzo.

— Nie? nigdy? Nie przyszłaś tam za mną? A ja myślałem, że to ty! I wołałaś na mnie po imieniu, i tak wszystko mówiłaś zgodnie, jako tutaj u nas było — i tyle mi dobrego czyniłaś — a potem już się nie pokazałaś więcej. Dozorca więzienny, człek stary a prawy, mówił, żeś umarła. Co się ze mną działo wtedy, tego opowiedzieć nie potrafię. Nacierpiałem ja się mak nieopisanych. A kiedyś się z pomocą dobrych ludzi otrząśł nieco z nieszczęścia i z życiem pogodził — powiedziano mi, żebym jechał tutaj z królewiczem. I przyjechałem. Na spotkanie wyszedł Jarosław i zawiódł mnie w nasze domostwo. Zobaczyłem ciebie. Nie wiedziałem, co to znaczy — ale czułem, żeś żywa, że to nie duch twój jeno —

i jak miło było — to znowu na to słów nie ma ludzkiej mowie. — Gdym się nad tem później zastanowił, tom się domyślał, że ci więcej do mnie przychodzić nie pozwolili, i żeś powróciła do Staszowa. Nie było kiedy pytać, bo zaraz na wstępie nowa skroila się opresya — ale teraz muszę wiedzieć, co to było. Więc to nie ty?

— Nie ja; może to naprawdę jaki anioł?

— Może, rzekł zamyślając się Topór.

Mówią przecież, że aniołowie chadzają po ziemi.

— A możeś ty miał sen jaki? spytała Hanna.

— Sen? Nie, to nie był sen, to była jawa, o tem wiedzieli zresztą i inni.

— Kto to mógł być?

— Może kto z zamku?

— Może... jest tam cudna Litwinka jasnowłosa... Maryla na nią wołają... nie, nie! To nie ona. Kiedy się na nią patrzeć, to się człowiekowi widzi, że to Serafin, albo Cherubin stoi przed oczyma — a kiedy jeszcze zaśpiewa, raj, prawdziwy raj, powiadam ci.

— Więc musi być pewnikiem taka dobra jak jest piękna, i ulitowała się nad twoją niedolą.

— Ale skądżeby wiedziała tyle o Staszowie i naszej przeszłości? Skąd?

— Możeś jej kiedy opowiadał o tem wszystkim — rzekła nieco zaniepokojona przypuszczeniem, że Topór mógłby wypowiedzieć te najserdeczniejsze ich tajemnice, które ona ze czcią wielką w swem przechowywała sercu.

— Jakoż mógłby! A toć mi to kochanie moje jako świętość prawdziwa

tkwi w duszy — o tem się z kimkolwiek przecież nie gada, jako o rzeczy powszedniej. To nie do gadania jest.

Dziewczyna była uszczęśliwiona temi słowami i uspokojona całkiem, co do całości i nienaruszalności owej spójni, która sprzęgała ich duchowo.

— To dobrze, że tak myślisz, rzekła mu, ale przecież rzecz ciekawa, kto to mógł być? I nie mógłś wcale poznać?

— Nie mogłem.

— Ani po głosie?

— Głos był nieco inny. Ale to ktoś ze Staszowa być musiał. Słuchaj, tu przecież była jakaś młódka, co tak często bywała u ciebie — a miała chłopca, co ci go Janem zwali. Awanturnik był i podobno za oceany pojechał...

— A! — klasnęła Hanna w dłonie — Bronika, Bronika! Prawda? I u nas się poznali i mówiła mi przecież, że dąb ich miłości był świadkiem — to ona!

— Dobra była dziewa, ale on jej nie był wart! Te ona? I co z nią!

— Zmarła mówiał! Być może, że to ona była! Ale to w takim wypadku albośmy się oboje pomylili, albo ona uczyniła to z litości.

— Dobre serce miała, to wiem zdawna — ale jakoś to dziwnie wyglądają one odwiedziny — albo raczej ta rozmowa. Opowiadajże jak to było — ale wszystko, wszystko mi mów.

Patrzył na nią takimi oczyma, które wyraźnie jej mówiły i z których ona czytała do siebie to wyrzeczenie:

— Szczęście ty moje prawdziwe, dziewczyno jedyna! czegoż jabym ci nie powiedział, toż duszę całą ci daję i na życie całe.

A głośno do niej powiedział:

— Słuchaj tedy. Gdyśmy się spotkali, mówiła do mnie tak, że poznać nie mogłem, czy to ty, czy nie ty — a potem o dębie, o przysiędze, o kochaniu naszym, o mojem wyfrunięciu w świat...

— Dobrze, ale mów całkiem tak każde słowo, które pamiętasz — przerwała Hanna.

Więc zaczął jej, jak tylko pamięć usłużna była, słowa i zdania powtarzać, a ona z bacznością słuchała. A gdy już skończył, dodał, zwracając twarz do zasłuchanej w jego opowieść dziewczyny.

— Doprawdy, nie wiem, kto to być mógł. Jasnowłosa Maryla, dwórka królowej matki, nie mogła być, bo chociaż litowała się nad losem mym, cudowne piosenki, od których dusza rosła, śpiewała — alebym zaraz jej głos poznał — a przytem ona o niczem nie wiedziała, co było między tobą a mną serdeczna, ty moja! Tedy nie wiem, sen to, czy jawa czy duch jaki, czy omylenie samo?

— Pomyliłem Bronika — odrzekła Hanna — ale zresztą ona, czy nie ona, miłosierdzie Boże czuwało nad tobą i Bogu niechaj za to będą dzięki.

A gdy te kończyła słowa, z odległego kościoła dał się słyszeć głos dzwonnicy, wzywający na prymaryą.

— Słysz, Janie, pójdziem razem na tę mszę św. Podziękujemy Panu za tę łaskę, jakiej nam nie poskąpił.

(Ciąg dalszy nastąpi.)



by tam swemi przemówieniami pouczyć i przyciągać do siebie robotników.

Jak się zapytasz jakiego robotnika, czemu nie przychodzi na posiedzenia towarzystwa, to ci odpowiadają: Co ja tam mam robić, to co tam usłyszą, o tem już dawno wiem, bo tam przecież każdy jest takim robotnikiem, jak i ja.

Brak nam więc pomocy inteligencji, stanu średniego. Czy by może tym panom nie było bardzo do smaku nasze robotnicze towarzystwo, lub czy obawiają się, żeby im to mogło zaszkodzić w interesie? Nie chcę nam się w to wierzyć, żeby panowie ci pogardzali naszym skromnym towarzystwem, a w interesie też nie poniosą żadnej szkody, bo żyją prawie wyłącznie z polskiego grosza. Nie ociągajcie się więc panowie, i przychodźcie na zebrania towarzystwa. Jeżeli zaś który bezwarunkowo nie może już przychodzić na posiedzenia, ten niech przynajmniej materialnie wspiera towarzystwo. Każdemu bowiem jest wiadomo, że od naszego lokalu płacić musimy dzierżawę.

Jeszcze raz więc odzywam się do ciebie ludu polski z Królewskiej Huty, byś jak najliczniej uczęszczał do naszego »Kółka Towarzyskiego«. Każdy powinien uważać jako swój obowiązek, przyprowadzić ze sobą jeszcze i innych swych kolegów. Ojcowie i matki posyłajcie chętnie waszych synów na zebrania, a bądźcie pewni, że zostaną zawsze wiernymi synami kościoła i narodu polskiego. Członek.

**Bismarkhuta.** Włoczęga Blaszczyk skradł rzeźnikowi Długoszowi stojącego na ulicy konia wraz z wozem i pojechał z kilku godnymi siebie kolegami na przechadzkę. Łobuzy zamysłali zdołać bycz spieniężyć, lecz nie udało im się to, bo sprytna policja, wytropiwszy ich odebrała im wóz z koniem, a złodziei wsadziła do kozy.

**Z pod Bytomia** otrzymujemy następującą korespondencję:

Od początku jestem czytelnikiem »Górnoślązaka«, a z nastaniem »Głosu Śl.« czytam i to ostatnie pismo. Zadowolony spoglądałem jak obie te gazety zgodnie pracowały na niwie narodowej, by sprawę naszą narodową popchnąć ku chwale narodu naszego.

W ostatnim atoli czasie, a mianowicie z nastaniem »Polaka« zwrócił się »Głos Śląski« do spółki z »Polakiem« przeciwko »Górnoślązakowi« i prawie się nadziwić nie mogłem, jak »Górnoślązak« podobne napaści z strony »Głosu Śląskiego« i »Polaka« ze spokojem mógł znosić.

Przypominam tylko jak to »Głos Śląski« swego czasu sprawę Żorską przeciągał w nieskończoność ku wielkiej radości hakatystów i z cofnięciem wstecz sprawy naszej narodowej. Inaczej nie może być, bo ludzie narodowo mniej wyrobieni, czytając podobne niedorzeczności musieli się zniechęcić do sprawy naszej narodowej. Jak jaki »sędzia« bez wszelkiej skazy, sądził »Górnoślązaka«, który już ciężkie burze przechodził, a jeszcze liczniejsze kary ponosił, kiedy jeszcze p. Siemianowski wydawca »Głosu Śląskiego« przy »Katoliku« pracował. Jak wiadomo »Katolik« wówczas zwalczał nasz ruch narodowy. On chce być sędzią »Górnoślązaka«, on, który o działalności ks. Stephana rozpisywał się w ostatnich kilku numerach w taki sposób, że utożsamiał jego pracę z ruchem naszym narodowym!

On chce być sędzią, który sprawę związku wzajemnej pomocy rozmazywał właśnie wtenczas, kiedy był pożądanym dla dobra sprawy naszej jak największy spokój! A o likwidacji konsumu »Merkur« rozpisyje się z istic hakatystyczną zaciekłością, — aż go już nawet sama »Katowiczka« podziwia. Rzuca się nie tylko już przeciw osobie p. Kowalczyka, ale i przeciw »Górnoślązakowi«, jak gdyby to gazeta była winną likwidacji. Co się tyczy p. Kowalczyka, to i on może aniołem nie jest, i nie jest może zupełnie bez winy, ale żeby był świadomie zawinił likwidacji konsumu, tego i p. Siemianowski ze spokojnym sumieniem twierdzić nie może, i nie powinien więc tak zaciekłe na niego napadać. Z p. Kowalczykiem miałem sposobność rozmawiać i poznałem, że to jest człowiek na wskroś szlachetny, cały oddany sprawie naszej narodowej, zupełnie nasz — rodzony u nas na Śląsku, — w Staropolsce.

Panie Siemianowski, proszę nawrócić, bo nie tędy droga do pracy na niwie narodowej. Nie potoś tu chyba przyszedł z Poznańskiego, by wszczynać kłótnię i robić zamieszanie w obozie naszym narodowym na Śląsku.

Proszę zapełniać łamy w »Głosie« strawą zdrową, strawą pożyteczną, a nie kłótniami, bo to po pierwsze panu nie wyjdzie na zdrowie, a po drugie zabagni sprawę naszą narodową ku wielkiej ucieście niemieckich hakatystów.

»Polakowi« zaś nie warto odpowiadać, bo on się już sam osądził, choćby tylko tem, że zaczął wychodzić nie w Król. Hucie lub Zabrze, gdzie była polska gazeta pożądana, ale w Katowicach, gdzie już dawno nasz »Górnoślązak« pracował.

W końcu nadmienić jeszcze muszę, że »Głos Śląski« podnieść może wielkie larum, iż go »Górnoślązak« w korespondencjach napadł. Wobec tego oświadczam i proszę naszych czytelników, by objaśnili w tej sprawie także i jego czytelników, że to nie »Górnoślązak«, lecz korespondent jego i czytelnik wytknął mu kilka słów prawdy.

Czytelnik miłujący prawdę.

**Zabrze.** 18-letnia służąca Ludwikówna zaproszona była na wesele. Podczas muzyki bawiła się ochoczo, można by powiedzieć aż zbyt ochoczo, bo nagle zrobiło jej się słabo, i musiała opuścić salę. W sieni zemdlała i upadła na ziemię. W krótkim czasie potem wyzionęła ducha wśród ogólnego przerażenia gości.

**Gliwice.** Straszne nieszczęście stało się w tutejszym werku. Gwoździarzowi Janowi Worczykowi przerwał się przy jego maszynie rzemień. Nie zastawiając maszyny w biegu, chciał W. na miejsce przerwanego rzemienia nałożyć nowy. Nieszczęśliwym jakimś przypadkiem dostał się W. przy tej czynności do maszyny, która mu oderwała całą lewą nogę od reszty ciała. Głowa i ciało są w okropny sposób zeszpeczone, mózg rozprysnął się na wszystkie strony. W. wyzionął natychmiast ducha; liczył on dopiero 24 lat, był sierotą i nieżonaty.

**Pyskowice.** Na tutejszym dworcu zderzyły się ze sobą dwa pociągi towarowe, i to tak gwałtownie, że kilka wagonów zgruzgotanych doszczętnie. Maszynista i palacz zeskokczyli z lokomotywy, przyczem jeden złamał sobie nogę, drugi kilka żeber. Drugi maszynista wyszedł cało, chociaż znajdował się pod gruzami. Pogotowie ratunkowe było natychmiast na miejscu.

**Szeroka w powiecie pszczyńskim.** Wczytałem w numerze 204 »Górnoślązaka« wiadomość o likwidacji konsumu żorskiego. W numerze tym wyraża szanowna redakcja życzenie, by także i czytelnicy zabrali w tej sprawie głos i napisali kilka korespondencji, by wyjaśnić bliżej przyczyny nieomyślnego rozwoju konsumu.

Jedną z tych przyczyn był właśnie jeden ze składowych, którego nazwisko obecnie zamilczam, w razie potrzeby jednakowoż gotów jestem wyjawic je publicznie. Co do obsługi, nie można mu nic było zarzucić, lecz towaru nie sprzedawał zawsze po jednakowej cenie. Tak n. p. pewien członek kupił dla swego chłopca szelki, które miały kosztować 30 fen., a ponieważ członek ów nie chciał dać tyle i chciał odejść, otrzymał je następnie za 25 fen. Inny zaś kupił za 10 fen. tak zw. anysku i otrzymał tylko 25 gramów. Funt by więc kosztować musiał 2 marki, a tymczasem kosztuje tylko 50 do 60 fen. Niedyś pewien członek zakupił 1/4 funta herbaty, za którą zapłacił 60 fen., wkrótce potem przychodzi pewna kobieta, która otrzymała 1/4 funta tej samej herbaty za 50 fen. Inny członek zaś kupił pudełko smarowidła na obuwie i zapłacił 15 fen., gdy tymczasem inni otrzymali takie same pudełko za 10 fen.

Takie i tym podobne rzeczy działy się w konsumie, nie dziw więc, jeżeli ludzie tracili zaufanie do niego. Niektórzy ludzie rozmawiali pomiędzy sobą, że ów składowy miał się do nich podobno w następujący sposób wyrazić: Ludzie są głupi, iż chodzą do konsumu. W taki więc sposób, zamiast przyciągać jeszcze ludzi, odstręczał ich jeszcze. Więc tutaj nie tak rada nadzorcza ile składowi zawiniła. Wskutek tej gospodarki składowych odpadło kilkudziesięciu członków, lecz pomimo tego znajduje się jeszcze dość spora liczba

takich, którzy ani słyszeć nie chcą o rozwiązaniu konsumu, przynajmniej żorskiego. Mówią nawet, iżby woleli część swego majątku postradać, aniżeli dopuścić do likwidacji.

Co się tyczy teraźniejszego składowego p. Musidłowskiego, tuszę, iż każdy jest z niego zadowolony.

Jest tutaj ogólnem życzeniem, by się przynajmniej żorski konsum mógł ostać i dalej istnieć. Niepotrzeba tutaj żadnego dyrektora, niechże jeden z tutejszych ludzi interesowanych dogląda składu, a składowy niech tylko ekspedjuje i zamawia towary. Rachunki zaś zdawałby co miesiąc.

Członek konsumu.

**Borzucin pod Raciborzem.** W tych dniach zmarł tutaj 52-letni wycuźnik Aloizy Gaida. Przyszedł on nieco podchmielony do domu i zaczął drażnić młodego żrebaka. Żrebak uderzył go kopytem w pierś, skutkiem czego nastąpiła śmierć.

**Rogi.** Żona pewnego tutejszego robotnika zdaje się mieć wielką skłonność do zawodu złodziejskiego. W dzień targowy skradła w Koźlu u kupca Szczęsnego przy ulicy Odrzańskiej dwa wiadra żelazne, które następnie zaniósła swemu mężowi, wyczekującemu ją w pewnej oberży przy kieliszku wódki. Następnie próbowała swego szczęścia u rzeźnika Stani, lecz tutaj ją spostrzeżono i oddano policyi.

## Ostatnie wiadomości.

Po zawarciu pokoju.

Rozruchy w Tokio.

**Tokio.** Wczorajsze rozruchy ustały dopiero o północy. Przypuszczają, że zginęły dwie osoby, a około 500 osób jest rannych. Szereg urzędów policyjnych zdemolowanych.

**Londyn.** Tutejsze dzienniki ekscesom ulicznym w Tokio nie przypisują wielkiego znaczenia. »Times« donosi, że były to ekscesy radykałów przeciw ministrowi Katsurze. W angielskich kołach politycznych wyrażają jednak obawę, że ziszc się może zdanie, wypowiedziane przez Komurę na początku rokowań pokojowych, że jeżeli zawrze pokój bez odszkodowania wojennego, to za powrotem do Tokio zostanie zamordowany. Wzburzenie w Tokio jednak nie tylko spowodowane zostało szowinizmem narodowym, ale i obawą, że rząd nie będzie mógł dalej płacić pensyj rodzinom poległych żołnierzach.

Walka po zawarciu pokoju.

**Petersburg.** General Liniewicz przesłał carowi następujący telegram z d. 5: Dnia 4 b. m. Japończycy usiłowali posunąć się wzdłuż drogi mandaryńskiej i poczeli wznosić szanice, ale po kilku strzałach z naszej strony cofnęli się.

Na Korei Japończycy d. 3 b. m. od rana podjęli ofensywę przeciw linii Kiryn-Uansan-Szegu w sile kilku batalionów i szwadronów, oraz artylerji. Z początku główne siły japońskie skierowały się na lewe skrzydło nasze. — O godzinie 11 przed południem kilka innych japońskich batalionów wraz z artylerją obsadziło obszar między Uansan-Szegu Uabon.

**Tokio.** Japończycy stoczyli w północno-wschodniej Korei szereg zwycięskich walk z Rosyanami. Walki zakończyły się zwycięsko dla Japończyków.

Kara za poddanie okrętów.

**Petersburg.** Ag. tel. donosi: Ukaz carski zarządza wydalenie ze służby wojskowej przy utracie stopnia służbowego i przy zastosowaniu przepisów karnego kodeksu marynarki, admirała Nebogatowa oraz kapitanów, którzy dowodzili pancernikami »Mikołaj«, »Semiawin« i »Apraksin«.

Na sprawozdaniu o poddaniu się pancerników oraz pancernika »Orel« wypisał car rozkaz, że wszyscy inni oficerowie tych okrętów w razie powrotu do ojczyzny mają być postawieni przed sąd. Co do komendanta okrętu »Orel«, to wobec niego ma rozkaz pozostać na razie w zawieszeniu, zanim nie będzie wyjaśnionem, w jakich okolicznościach objął on komendę na pancerniku z rąk poprzedniego kapitana.

Z pod beria cara.

Pogłoski o dymisy Meyera.

**Warszawa.** Według krążących pogłosek oberpolicmajster warszawski von

Meyer otrzymać ma niebawem dymisy, a to z tego powodu, że — jak wyjaśniło śledztwo — na kominie fabrycznym Bormana i Szwedego sztandar czerwony zawieszil przebrany za robotnika policjant, aby w ten sposób wywołać znane niepokoje.

Zaburzenia w Kiszyniewie.

**Berlin.** »Local Anzeiger« donosi z Petersburga: Wedle wiadomości urzędowych liczba osób rannych i zabitych podczas zaburzeń w Kiszyniewie wynosi 260. W celu rychłego zaprowadzenia porządku, ogłoszono stan oblężenia.

Rozruchy na Kaukazie.

**Tyflis.** Krążą tu pogłoski o zamierzonej przez Tatarów rzezi Ormian. W mieście panuje z tego powodu ogromna panika. Rosyanie zwrócili się do władz z prośbą o ochronę.

Rzezie w Baku.

**Baku.** Rzeź trwa w dalszym ciągu. Dzielnicą robotniczą w płomieniach. Bandy podpalają źródła naftowe. Na ulicach toczą się walki wojska z uzbrojonymi tłumami.

**Tyflis.** Generalny gubernator Baku, Fodejew, otrzymał polecenie, aby przy pomocy wysłanego z Tyflisu, batalionu strzelców w energiczny sposób wystąpił przeciw powstańcom. Urzędownie stwierdzają, że położenie w Baku jest nadzwyczaj poważne.

Wczoraj wieczorem ponowiły się w Baku niepokoje na większą skalę. Powstańcy ostrzelali dom general-gubernatora. W Balachanach okazała się liczba wojsk niedostateczną, tak, iż musiano wezwać do pomocy artylerję. W mieście panuje przy silnym wicherze straszny pożar.

## Sprawy towarzystw.

**Katowice.** »Czytelnia dla kobiet« w Katowicach odbędzie swe miesięczne posiedzenie w niedzielę 10 września o godz. pół do 5-tej po południu w sokolni, ulica Heinza nr. 4 w podwórzu. Goście mile widziani. O liczny udział uprasza Zarząd.

**Królewska Huta.** Posiedzenie »Kółka Towarzyskiego« w Królewskiej Hucie odbędzie się w niedzielę dnia 10-go września b. r. po południu o godzinie 5-tej w sokolni przy ulicy Hajduckiej nr. 46. Na porządku dziennym będzie bardzo zajmujący wykład, płacenie składki deklamacyj i śpiew. O liczne i punktualne, przybycie członków jak i gości uprasza Zarząd.

**Biskupice.** Towarzystwo katolickich młodzieńców i mężów, urzęda w niedzielę 10-go września b. r. zabawę z tańcami, urozmaiconą śpiewami i deklamacyami na nali p. Muskali. Otwarcie kasy o godz. 6, początek zabawy o godz. 7. Wzywa się wszystkich członków oraz i gości, aby raczyli zaszczycić swą obecnością naszą zabawę. Zarząd.

## Poszukujemy agentów

do roznoszenia »Górnoślązaka« na miejscowościach Biskupice, Borsigwerk, Szombierki, Miechowice, Lagiewniki, Wielka Dąbrówka, Brzozowice, Kamień, Piekary, Buchacz, Radzionków, Król. Huta (na ulicy katowicką jak i na wszystkie przyległe ulice), Dąb, Sadowka i Zawodzie. Inwalidzi albo kobiety, chcąc mieć dobry poboczny dochód, niech się natychmiast zgłoszą piśmiennie albo ustnie do administracji »Górnoślązaka«.

## Wiadomości handlowe i przemysłowe.

Wrocław, 6 września (Ceny targowe).

Stale ceny ustanowione przez deputację targową.	W markach i fenych za 100 kg.		
	niekny	średni	pośled.
Pszonica biała	16,80	15,00	15,00
Pszonica żółta	16,70	15,80	14,90
Zyto stare	14,60	13,90	13,40
Zyto nowe	14,60	13,40	12,70
Jęczmień	14,00	12,20	12,30
Owies	12,80	13,40	12,00
Groch »Viktoria«	18,00	16,00	14,00
Groch	17,50	15,80	14,00

## Rodzice! ucztę dzieci czytać i pisać po polsku.

Nowo nadeszły książki modlitewne,

## »Droga do nieba«

obejmujące 350 najpopularniejszych polskich pieśni kościelnych w rozmaitych opracowaniach i po następujących cenach: mk. 1.40, mk. 1.65, mk. 2.00, mk. 2.20, mk. 2.50, mk. 2.80, mk. 3.00, mk. 3.25, mk. 3.50, mk. 4.00, mk. 4.25, mk. 4.50.

Książkę tę polecamy gorąco naszym czytelnikom.



Jan Swoboda, mistrz krawiecki  
Feldstr. 3 \* Bottrop (Westf.) \* Feldstr. 3  
wykonuje  
**ubrania** gustownie pod gwarancją dobrego leżenia.  
W nagłych wypadkach w jak najkrótszym czasie.  
Wielki wybór **materii** na ubrania wszelk. rodzaju.

**Reparacje zegarków**  
jak najlepiej i najtaniej, tylko robota samego mistrza, bez uczeni i pomocników.  
Nowe srebrne zegarki od 8,00 mk. pocz.  
**E. Fey, zegarmistrz**  
Bytom, Bäckerstr. w pobliżu starego kościoła.



**Norddeutscher Lloyd BREMEN**

Znakomita podróż parowcami pospiesznymi i pocztowymi  
**z Bremy do Ameryki**  
do Nowego Jorku do Balfimora  
via Southampton Balfimora  
albo Cherbourg wprost  
**do Ameryki Połudn.**  
do morza Śródziemnego do Egiptu  
do Azji wschodniej do Australii.

Wskoczek zaprowadzenia na naszych parowcach urządzenia do zamykania kajut (Schottenschließvorrichtung - Lloyd-Stone-System) daje się pasażerom jak największe bezpieczeństwo.  
Bliższych wiadomości udzieli:

Maks Weichmann, Mysłowice.

**Do nowych budynków** poleca  
**wszelkie materiały budowlane**  
jak tregry, cement, gips, trzcina, gwoździe, piece żelazne, okucia do okien i drzwi i t. d.  
Najtańsze ceny.  
**S. Wrzeszński** dawniej Adolf Jgel  
ul. Grundmańska Katowice ul. Grundmańska.

Od 100 lat jest między wszystkimi dodatkami do kawy „Scheuera“ Eksport Doppel-Ritter u gospodyń starego i nowego świata dla jego czystego i osobliwego sposobu fabrykacji jako niezawodny i przeto wyśmienity środek do kawy chwalebnie znany.  
Jedynie „prawdziwy“ jeżeli z literą S w podkółce i mojem podpisem zaopatrzoney.



*Georg Josef Scheuera*  
F. H. B. Schönebeck a. S.

Oznaczone nagrodą w kraju i zagranicą.

**SPOŁKA PARCELACYJNA**  
w Bytomiu, ul. Koszarowa nr. 1.  
(Parzellierungsgenossenschaft in Beuthen O.-S. Kasernenstr. 1)  
poleca swą  
**kasę oszczędności (szparkasę)**  
i płaci od złożonych w niej pieniędzy 3, 4, 4½ i 5 od sta, zależnie od czasu wypowiedzenia.  
Dalej ma każdego czasu na sprzedaż  
**5-procentowe pierwsze i inne pewne hipoteki.**  
Większe i mniejsze parcele gruntu pod korzystnymi warunkami do nabycia.  
Wszelkie bliższe objaśnienia i szczegóły na żądanie listownie.  
**Biuro nasze i kasa otwarte codziennie (z wyjątkiem niedziel i świąt) od godz. 9 rano do godz. 1 w poł.**

**Dom towarowy Nathan Nebel, Poręba**  
poleca:

I. Oddział: Towary spożywcze i t. d.

Farynę	funt 21 fen.
Cukier w głowach	funt 22 fen.
5 funtów maki Auszugmehl	85 fen.
5 funtów maki pszennej	65 fen.
Suche mydło	funt 25 fen.
Amerykańska nafta	funt 13 fen.
Presówka	funt 95—120 fen.
Smalec wieprzowy	funt 60 fen.

Wszelkie inne artykuły także jak najtaniej.

II. Oddział: Ubiory i t. d.

**Wszelkie towary zimowe** nadeszły w wielkim wyborze.  
Nowości w Zibelin, flanelach, welurach. Chustki małe i duże.  
Trykoty męskie, damskie i dziecięce.  
Śliczne ubrania dziecięce jako też paltoty i ubrania męskie i dla chłopców.  
Zaznaczam jeszcze, że tylko dobre towary prowadzę, a nie odłożone, stare rzeczy, które za każdą cenę za drogie są.


**Dom wysyłkowy resztek**  
Bracia Bergmann w Lipsku (Leipzig N. Sch.)  
Prosimy zażądać katalog resztek.

**Czyste jedwabie**  
gładkie, czarne i w bardzo ładnych wzorach w wielkim wyborze po tanich cenach.  
**Specjalne jedwabie na suknie ślubne** szczególnie korzystnie.  
**Dom towarowy H. Herzberg, Zaborze** obok poczty.  
**Welon ślubny darmo!**

**Ładność młodzieńcza**  
daje delikatną, czystą twarz, różowy, młodzieńczy wygląd, białą, aksamitową skórę i oświecającą piękną pleć.  
To wszystko wytwarza **mydło z mleka liliowego** z konkiem na lasce Bergmann'a & Co. Radebeul ze znakiem ochronnym: „konik na lasce“ szt. 50 fen. w aptece miejskiej, apt. Ces. Wilhelma, O. Kiehler, E. Schulz, drog., Emil Heller, Emil Misera, D. Czwiklitzer w Katowicach, Wład. Długiewicz w Załężu, J. Chmielewski w Roźdzeniu.

**maszyny do szycia**  
z znanych pierwszorzędnych fabryk, bardzo lekko i cicho szycące. Nie mam żadnych mniej wartościowych maszyn bez firmy. Długoletnia gwarancja. — Nauka, także i haftowania darmo. — Miesięczne odpłaty dozwolone.  
**Maszyny do sztrykowania i karbowania.** Naukę darmo.  
**Reparacje maszyn wszelkich systemów** dobrze i tanio.  
Wszelkie przynależności do maszyn na składzie.  
W razie potrzeby proszę mi donieść na karcie pocztowej.  
**K. Sollich, Rybnik**  
ul. Lohna obok targu na siano.

**Bank ludowy w Koźlu**  
ul. Odrzańska 97 w domu p. Trzebiatowskiego  
przyjmuje wkładki oszczędności zaczawszy od jednej marki w każdej wysokości, placąc od nich  
4% za wypowiedzeniem ćwierćrocznym  
3½% za wypowiedzeniem miesięcznym  
3% za wypowiedzeniem trzydniowym;  
udziela pożyczek na weksle przy ćwierćrocznej odpłacie dziesiętej części po 5%  
Kto chce otrzymać pożyczkę, musi wstąpić jako członek.  
Bank otwarty codziennie z wyjątkiem Niedzieli i Świąt; godziny kasowe od 8—12 przed poł. i od 2 do 5 po południu.



5 centnarów i więcej wagą świnię 10-miesięczną, którym się daje regularnie domieszkę **Susolu** lub **fosforanu wapna**.  
Kupując nasze wyroby, chroni się je od rozmaitych chorób, jak czerwonki, pomoru, sztywności i rozmiękczenia kości. Na co dowód: P. Widera z Sodowa p. Lublinie pisze:  
„Miałem tak chore świnię, że nie mogły już chodzić, gdy im zacząłem dawać nasamprzód fosforan wapna, a potem Susol, to w krótkim czasie zupełnie wyzdrowiały.“  
**Susol** kosztuje 10 funt. 3,50 mk., 25 funt. 7,00 mk., 50 funt. 13,50 mk., 100 funt. 25,00 mk.  
**Fosforan wapna** kosztuje 10 funt. 2,50 mk., 25 funt. 4,75 mk., 50 funt. 8,00 mk., 100 funt. 13,50 mk.  
10 funt. wysyła się pocztą, większe ilości koleją franko najbliższej stacji zamawiającego.  
**Chemiczna Fabryka Susolu w Poznaniu.**  
Adres do listów: Chemische Fabrik des Susol, Posen W. 20.  
W paczkach po 40 fen. za 1 funt, 75 fen. za 2 funt, jest **Susol** do nabycia u następujących firm: J. Bodeł, Siemianowice i Laurahuta; Krzoska, Włodzisław; A. Piecha, Łąbety.

Telefon Nr. 1012.  
**Bank ludowy w Katowicach**  
ulica Andrzeja (Andreasstr.) 2, 1  
udziela  
pożyczek na weksle i płać od złożonych w nim pieniędzy: 3% za tygodniowym wypowiedzeniem, 3½% za ćwierćrocznym wypowiedzeniem, 4% za półrocznym wypowiedzeniem.  
Od 1—3 włącznie oblicza się procenta za cały miesiąc, od 4—16 włącznie jeszcze za pół miesiąca.  
Z dalekich stron, jak z **Westfalii, Nadrenii** i t. d. można przysyłać oszczędności pocztą z dołączeniem 5 fen. za doniesienie. Przyjmujemy **oszczędności dzieci** od 50 fen.  
Bank otwarty od 8—12 przed południem i od 2—4 po południu.

**Zaproszenia weselne**  
wykonuje gustownie  
drukarnia „Górnoślązaka“  
Katowice  
ulica Beaty nr. 16.

**Warsztat reparacyjny.**  
**Budziki**  
  
dobre i tanie poleca  
**E. Triffterer, zegarmistrz**  
Botrop (Westf.)  
przy ostatniej stacji kolejki.

**Polski zakład dentystyczny**  
Katowice,  
ul. Holcego nr. 5 p.  
**W. Gkulicz,**  
leczy, plombuje, wprawia i wyrwa zęby bez bólu.



**Kołowce** pierwszorzędnego, wprost z fabryki dla prywatnych i handlarzy od mk. 65,— pocz.  
**Przybory do kół** prima pokrycia około mk. 4,—, węże powietrzne od mk. 2,80 pocz.  
**Reparacje** także przy obcych wyrobach, prędko i tanio.  
Katalogi darmo i franko.  
**Duisburger Fahrradfabrik „Schwalbe“ Akt.-Ges.**  
Duisburg-Wanheimerort.  
Założona 1896 r.

**Stanisław Beszczyński**  
Katowice, ul. Grundmanna 7  
poleca  
**zegarki kieszonekowe**  
system Roskopf  
już od 4,50 mk. pocz., srebrne od 8,00 mk.

**3 morgi pola**  
z budowiskiem (bauplaczem), 9/10 godziny oddalonego od nowej kopalni w Kostuchni tania do sprzedania. Zgłosić się należy do **Mikołaja Gruchlika** w Zarzyczcu.